

## Wojciech Tomczyk: Jak pisać o stanie wojennym

Opóźnienie przemian demokratycznych miało ten skutek, że generacja urodzona i wychowana w wolnej Polsce (już przedtem zdziesiątkowana przez wojnę i komunistyczny terror) praktycznie wymarła. I do stołu, przy którym ustalano kształt naszej nowej Ojczyzny, czerwoni siadali naprzeciw ludzi doskonale, nazwijmy to wprost, znających uwarunkowania – pisze Wojciech Tomczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Grudzień '81. Wygaszanie Sierpnia”.

This is a true story. The events depicted in this film took place in Minnesota in 1987. At the request of the survivors, the names have been changed. Out of respect for the dead, the rest has been told exactly as it occurred.

Ethan Coen, Joel Coen – *Fargo*

Moim zdaniem, o stanie wojennym trzeba pisać rzetelnie, odważnie i mądrze.

**Po pierwsze – RZETELNIE**

Przede wszystkim musimy pamiętać że – bez żadnych wątpliwości – wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z prawem. Rada Państwa w grudniu 1981 roku nie miała kompetencji do wydawania dekretów z mocą ustawy. W momencie wprowadzenia stanu wojennego obowiązywała w Polsce Konstytucja PRL z 1952 roku, która przyznała Radzie Państwa kompetencję do wydawania dekretów z mocą ustawy. Zgodnie jednak z art. 31 Konstytucji PRL, upoważnienie to było aktualne wyłącznie w okresie między sesjami Sejmu. Tymczasem 13 grudnia trwała sesja sejmiku PRL.

Innymi słowy, nawet w świetle prawa PRL-u, prawa niezwykle przychylnego dla wszelkich poczynań kierownictwa PZPR, oraz wojska, milicji z nieodłączną Służbą Bezpieczeństwa i ORMO wprowadzenie stanu wojennego był czynem nielegalnym – czyli przestępstwem. Innymi słowy – Jaruzelski i jego grupa podeptali nawet stalinowską konstytucję. Spróbujmy pohamować entuzjazm – to akurat podeptanie komunistycznego bezprawia nie stanowi żadnego powodu do chwały.

Przy okazji, niejako z rozpędu, podeptano szereg umów międzynarodowych z Aktem Kończącym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na czele.

Ale kto by się tam przejmował jakimiś papierami podpisanymi na większej bani w stolicy Finlandii.

Aby pisać rzetelnie o historii najnowszej trzeba działać, jak sprawna ekipa śledcza. Trzeba poznać relacje uczestników i świadków. Warto pamiętać, że w wypadku przestępstw najbardziej wartościowe są świadectwa zebrane tuż po zdarzeniu. Później świadkom i uczestnikom włączają się rozmaite mechanizmy między innymi – wyparcia, ubarwienia, ideologizacje. Z biegiem lat zacierają się szczegóły. Własna pamięć, która w wypadku świadków zbrodni, ma podstawowe znaczenie, zostaje zaśmiecona przez wspomnienia innych ludzi. Albo, co gorsza, przez narrację narzuconą przez media. Media, które, warto przypomnieć, przez całe dziesięciolecia znajdowały się po prostu pod zarządem sprawców stanu wojennego i ich kompanów.

Z innych powodów, ze szczególną ostrożnością, podchodziłbym do relacji ówczesnych dzieci. Chyba, już wszyscy wiedzą, że w niedzielę 13 grudnia 1981 r. nie wyemitowano w telewizji „Teleranka”. Było to bez wątpienia dramatyczne przeżycie dla wielu, ważne zdarzenie, ale, moim zdaniem, jednak nie najważniejsze.

Nie przeceniałbym natomiast znaczenia procesów sklerotycznych. Doświadczenie wielu pokoleń świadczy niezbicie, że wydarzenia dramatyczne ludzie pamiętają do końca. One zacierają się jako ostatnie.

Natomiast, wraz z rosnącym dystansem czasowym coraz silniej dochodzi do głosu największa, być może, bolączka świadków – prezentyzm. Czyli ocenianie i – co gorsza – opisywanie wydarzeń historycznych z dzisiejszej perspektywy.

Należy też zapoznać się z dowodami materialnymi. To mogą być dokumenty, zapisy dźwiękowe i filmowe wypadków, o których opowiadamy.

W wypadku przestępstwa o charakterze przestępstw urzędniczych, zbrodni z za biurka, sprawcy na ogół przykładają wielką wagę, do wytwarzania dokumentów, mających wywrzeć wrażenie legalności ich działań.

Osobnym „dorobkiem” umożliwiającym opisywanie tego rodzaju przestępstw jest urobek instytucji, nieco na wyrost zwanych „sądami”. Wyroki, z wyrokami śmierci włącznie, wraz z ich uzasadnieniami stanowią znakomite świadectwa intencji i motywów sprawców stanu wojennego. Dodatkowym walorem jest fakt, że wyroki te są podpisane i ostemplowane przez podwładnych i współników głównych sprawców.

To, nieco wbrew intencji ówczesnych biurokratów, ułatwia zadanie piszącym.

Inne dokumenty – to konspiracyjne pisma policji jawnych, tajnych i dwupłciowych. Zwróćmy uwagę, że istnieje cały przemysł dezawuowania zawartości tych dokumentów. Żyją z tego dziennikarze. Zawodowi autoryteci latami budują na tym swój autorytet. Tym bardziej należy uznać, że dokumenty te są wiarygodnym źródłem. Nie inwestowano by tyle w ich dezawuowanie, gdyby było inaczej. Trzeba wszak pamiętać, że mamy nader ograniczony dostęp, do archiwów

wojskowych, nie mówiąc o rosyjskich czy niemieckich. Pomysł, że służby „bratnich państw socjalistycznych” przyglądały się biernie rozwojowi wypadków w Polsce jest dość ekscentryczny.

Każde przestępstwo ma swoje ofiary, swoich poszkodowanych. Przestępstwo dokonane przez faktyczną głowę państwa, angażujące siły zbrojne i policyjne przeciw obywatelom własnego (w sensie – posiadanego na własność) państwa ma ofiary idące w tysiące. Przede wszystkim sto ofiar śmiertelnych. Ponadto ludzie, którzy zmarli, na przykład skutkiem wyłączenia telefonów – ponieważ nie dojechało do nich pogotowie, czy też nie uprzedzono ich o nadchodzącej powodzi. Ofiarami stanu wojennego są też tysiące ludzi bezprawnie więzionych, wygnanych z Ojczyzny, bitych, okaleczonych i prześladowanych.

Natomiast poszkodowanych trzeba liczyć w milionach. Cały naród cierpiał skutkiem faktycznej śmierci gospodarki. Wróciła charakterystyczna dla całego okresu PRL-u powszechna demoralizacja. Tak zabawnie (prawda, że przezabawnie) przedstawiana w filmach Stanisława Barei.

Każde przestępstwo ma też swoich beneficjentów.

**Po drugie – ODWAŻNIE.**

Napomykając o beneficjentach stanu wojennego wkraczamy w obszar dość dla piszących niewygodny. Pisanie o beneficjentach stanu wojennego wymaga bowiem odwagi.

Jak się domyślam – stan wojenny w Polsce został wprowadzony po to, aby imperium sowieckie trwało jak najdłużej. Ten udał się bardzo częściowo. Plan ocalenia Sowiecji zrealizowano mniej więcej w tym samym stopniu, w jakim Krzysztof Kolumb dopłynął do Indii.

Natomiast sprawcy osiągnęli szereg innych celów. Nie wiem, na ile było to zaplanowane, ale wydaje mi się, że nawet najwięksi optymiści wśród twórców stanu wojennego nie podejrzewali, że pójdzie im aż tak dobrze. Szło wprawdzie inaczej niż miało być, chwilami może nawet było nerwowo, ale Ameryka do której dopłynęli była warta grzechu. Tak się okazało.

Przede wszystkim opóźnili utratę partyjnego (nomenklaturowo-policyjnego) monopolu na wszystko. Ponadto, udało im się uwłaszczyć na majątku narodowym i zarobić bardzo dużo pieniędzy. Ponieważ w funkcjonującej nad Wisłą wersji liberalizmu jedynym miernikiem wartości człowieka jest stan jego konta, bogacze ci, naturalnie stali się elitą nowej Polski. (Nie wiem, czy określenie „nowa Polska” jest tu na miejscu).

Może najważniejszym skutkiem stanu wojennego było wstrzymanie procesu odzyskiwania podmiotowości i wolności przez obywateli, oraz odzyskiwanie niezbywalnych (podobno) praw człowieka i obywatela.

Opóźnienie przemian demokratycznych miało też ten skutek, że generacja urodzona i wychowana w wolnej Polsce (już przedtem zdziesiątkowana przez wojnę i komunistyczny terror) praktycznie

wymarła. I do stołu, przy którym ustalano kształt naszej nowej Ojczyzny, czerwoni siadali naprzeciw ludzi doskonale, nazwijmy to wprost, znających uwarunkowania.

Oczywiście, wszyscy pamiętamy, że stół był okrągły i tak naprawdę nie było żadnego siadania naprzeciw.

Wreszcie, *last but not least*, w stanie wojennym została oczyszczona z wszelkiego brudu, lukru i wazeliny – niezapomniana peerelowska elita. Opisywana już przez Mickiewicza – *avant la lettre* – warszawka. Niektórzy nawet zaczęli stroić się w szaty męczeńskie. Ludzie naprawdę mają pomysły, że szkoda mrugać.

### **Po trzecie – MĄDRZE.**

To znaczy – nie należy stroić się w piórka symetrysty, relatywizować, gdybać. Nie powinno się antropomorfizować sprawców stanu wojennego. To bardzo często spotykany błąd. Wmawianie im motywacji patriotycznych czy, broń Boże, pomysłów reformatorskich jest bredzeniem. Mówienie, że nie był to czas stracony jest chrzaniem w bambus.

To był stracony czas. zapaść cywilizacyjna wywołana przez II wojnę światową, pogłębiona przez PRL stan wojenny zmienił w czarną dziurę.

Jak słusznie spostrzegł już dwadzieścia lat temu Aleksander Kwaśniewski krzywd wówczas wyrządzonych nie da się naprawić, szkód wyrównać. (Szczególnie, że nikt nie próbuje tego robić.) Kilku pokoleniom Polaków zmarnowano blisko dekadę życia.

Nikt za to nie odpowiedział. Nawet nie dokonano osądu moralnego.

To może działać jak zachęta dla złych ludzi. Zachęcamy w ten sposób i ośmielamy wszelką swołocz – chamów, łachudrów, złodziei i pospolitych łajdaków. Mówimy im wprost – możecie śmiało iść do polityki. Nawet znajdą się tacy, którzy nazwą was elitą. Potem możecie zrobić z nami wszystko. W Polsce włos wam z głowy nie spadnie.

*Wojciech Tomczyk*



Finansowano przez Narodowy Instytut  
Wielooci - Centrum Rozwoju  
Społeczności Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2020

